



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Sylwetki Ślązaków - więźniów obozu w Dachau w "Listach spod morwy" Gustawa Morcinka

Author: Lucyna Sadzikowska

Citation style: Sadzikowska Lucyna. (2012). Sylwetki Ślązaków - więźniów obozu w Dachau w "Listach spod morwy" Gustawa Morcinka. W: K. Heska-Kwaśniewicz, J. Lyszczyzna (red.), "Gustaw Morcinek : w 120-lecie urodzin" (S. 84-90). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Lucyna Sadzikowska

Sylwetki Ślązaków – więźniów obozu w Dachau w *Listach spod morwy* Gustawa Morcinka

Dachau pozostanie po wszystkie czasy najokropniejszym w historii symbolem nieludzkości [...] – ani słowa, ani obraz nie potrafią oddać w pełni uderzających i niewiarygodnych scen [...]¹.

William W. Quin

Obóz koncentracyjny w Dachau² był, obok Buchenwaldu, Mauthausen, Gusen, Gross-Rosen, Ravensbrück, Sachsenhausen, Oświęcimia, Majdanka, Oranienburga i innych, jednym z najpotworniejszych miejsc zagłady. Najliczniejszą grupę więźniów stanowili w tym międzynarodowym miejscu kaźni Polacy, następnie Rosjanie, Węgrzy, Niemcy, Francuzi i Litwini. Ta fabryka śmierci była zróżnicowana nie tylko pod względem narodowościowym. Przebywali tam bowiem przedstawiciele różnych narodowości, ale także różnych warstw społecznych, najróżnorodniejszych zawodów i wyznań.

Na podstawie wyliczeń, wywiadów terenowych i statystyk obozowych Alfonsa Mrowca³ można twierdzić, że w obozie koncentracyjnym w Dachau przebywało podczas II wojny światowej około 3. tys. Polaków z terenów śląskich. Ustalono dotychczas, że zamęczono tam 585 Polaków z całego Górnego Śląska⁴.

Jak pisze Teodor Musioł: „Pierwszych 17 Polaków przywieziono 16 września 1939 roku, a 23 września 54 następnych. Pochodzili przeważnie ze Śląska, częściowo z Nadrenii i Saksonii”⁵.

¹ A. KRZĘPTOWSKI: *Czy pamięta pan Dachau, pułkownika Quin?* „Za Wolność i Lud” 1967, nr 22, s. 5–6. William W. Quin – pułkownik armii amerykańskiej, którego żołnierze wyzwolili obóz w Dachau.

² Zob. A.J. KAMIŃSKI: *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza.* Warszawa 1990.

³ A. MROWIEC: *Ślązacy zamęczeni w Dachau.* Katowice 1970.

⁴ W Dachau ginął co piąty więzień.

⁵ T. MUSIOŁ: *Dachau 1933–1945.* Katowice 1968, s. 80.

Śląscy więźniowie obozu w Dachau stanowili grupę zróżnicowaną pod wieloma względami. Oprócz ludzi w podeszłym wieku znaleźli się tam również ci, którzy dopiero przekroczyli barierę lat dziecięcych. Wśród więźniów Ślązaków byli: powstańcy śląscy i działacze niepodległościowi oraz obrońcy Śląska z września 1939 roku, organizatorzy i działacze podziemia antyhitlerowskiego. W Dachau przebywali Ślązacy, którzy ujawnili publicznie swą przynależność do narodu polskiego i niewiarę w trwałość systemu hitlerowskiego, a także ludzie, którzy trafili do obozu z łapanek ulicznych, m.in. wikary z Ustronia, ks. Erwin Duda – zabrany z ulicy w Cieszynie.

Zróżnicowany był społeczno-zawodowy przekrój Ślązaków trafiających do Dachau. Byli to: robotnicy przemysłowi, wybitni lewicowi i prawicowi działacze robotniczy, pracownicy umysłowi różnych kategorii – od najniższych urzędników do inżynierów i doktorów, rzemieślnicy, duchowieństwo, nauczyciele, rolnicy i przedstawiciele wolnych zawodów.

Nie ulega wątpliwości, że więźniowie w Dachau – w tym również Ślązacy – doświadczali destrukcyjnego wpływu obozu koncentracyjnego na psychikę, dezintegracji osobowości, przestawali wierzyć w sens życia i dotychczasowe wartości, w Boga, w istotę historii, w wewnętrzne dobro człowieka. Nierzadko paraliżował ich lęk przed śmiercią, z czasem stawali się wobec śmierci obojętni. A zatem obozowa rzeczywistość prowadziła do zakwestionowania dotychczasowego osadzenia człowieka w kulturze i świecie wartości. Napisane przez Gustawa Morcinka⁶ zaledwie kilka miesięcy po wyzwoleniu obozu w Dachau *Listy spod morwy*⁷ pokazują cały zreifikowany świat za kolczastym drutem, oddając bestialstwo oprawców, potężną i obezwładniającą machinę gwałtu i przemocy. Śmierć kultury europejskiej na terenach obozów koncentracyjnych, które wyznaczały „punkt zerowy”, napiętnowana była „zachwytem mordu”. Każde ze słów zawartych w listach, rysujących obrazy życia obozowego staje się świadkiem i wyłania z chaosu świata znaczenie konkretnych istniejących już w rzeczywistości bytów⁸. Morcinek dzieli się prawdą z innymi: adresat-

⁶ Gustaw Morcinek urodził się 25 sierpnia 1891 r. w Karwinie. Nazywany jest pierwszym śląskim pisarzem o formacie ponadregionalnym. Zob. J. MALICKI: *O życiu i twórczości Gustawa Morcinka. Słowo wstępne*. W: *W kręgu Gustawa Morcinka. Rozprawy, szkice, przyczynki, scenariusz filmowy*. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ, J. MALICKI. Katowice 1992, s. 15.

⁷ Gustaw Morcinek przebywał w obozie w Sachsenhausen od grudnia 1939 r. do lutego 1940 r., następnie od 4 marca 1940 r. do 29 kwietnia 1945 r. w obozie w Dachau. *Listy spod morwy* napisał na przełomie sierpnia i września 1945 r. w Biviers pod Grenoble.

⁸ Pisarz jest w akcie tworzenia „twórcą”, a nie „stwórcą”, gdyż nie jest w stanie wydobyć czegoś z nicości – „ex nihil sui et subiecta”. Dostrzeżenie pierwiastka boskiego w artyście, nazwanie go „wizerunkiem Boga Stwórcy”, interesująco rozpatruje Jan Paweł II. Zob. JAN PAWEŁ II: *List do artystów* W: W. BŁOŃSKI: *Od Norwida do Herlinga Grudzińskiego. Tom 1 i tom 2. Wybór opowiadań i oprac. metodyczne wraz z Ojca Świętego Jana Pawła II „Listem do artystów”*. Słowo wstępne ks. bp J. ZAWITKOWSKI. Warszawa 1999, s. 379–389.

ką listów⁹ Władysławą Ostrowską – przyjaciółką, osobą o niezwyklej wrażliwości, której bez wątpienia można było powierzyć cały bagaż trudnych obozowych przeżyć¹⁰ – i czytelnikami *Listów spod morwy*. W połowie czerwca 1945 roku pisarz opuścił obóz w Dachau i wyjechał do podalpejskiej miejscowości Biviers w pobliżu Grenoble, by przejść swoistą rekonwalescencję. Siedząc pod morwą, próbował uwolnić się od obozowego koszmaru, nabrać dystansu, a także przelewając na kartki papieru dramat wojenny, doświadczyć *katharsis*. Morcinek o świecie obozu i o żyjących w tym świecie ludziach pisze prawdę – prawdę do końca, ze szczegółami, bezwzględnie i bezlitośnie. Prawda ta może oczywiście przerażać, ale pozwala też przeżyć, wyzwolić się z dramatycznych wspomnień. Zapis doświadczeń i przeżyć pisarza oraz innych współwięźniów jest wstrząsającą historią pobytu w obozie. Krystyna Heska-Kwaśniewicz tak to ujmując: „[...] zaczął pisać »Listy spod morwy«, siadając pod drzewem, które dawało cień. Ich adresatką była Władysława Ostrowska, przy czym jej osoba stanowiła tutaj tylko pretekst, bo pisanie tych listów miało stanowić *katharsis*, uwalniające od wspomnień obozowych”¹¹.

Listy spod morwy zawierają opisy rzeczywistości obozowej z fotograficzną wręcz dokładnością. Narodziły się wszak z obozowych doświadczeń samego pisarza, z obserwacji cierpienia fizycznego i psychicznego, rozpacz, nędzy i poniżenia, najgorszego zdziczenia i upodlenia, ale i heroicznego poszukiwania nadziei, wolności, godności, przyjaźni i miłości, pełnej determinacji walki więźniów o dochowanie wierności niepodważalnym wartościom za wszelką cenę. Znajdziemy w *Listach...* opisy codzienności obozu, szczegóły organizacji pracy, charakterystyki współwięźniów różnych narodowości oraz ich stanu psychiki, poziomu wykształcenia i wiedzy o świecie, opisy panującego powszechnie chronicznego głodu i niedożywienia, katorżniczej pracy więźniów, okrucieństwa oprawców, ale również próbę zrozumienia mentalności strażników obozowych, a także wiele innych spraw i tematów, które autor stara się poddawać trzeźwemu, racjonalnemu osądowi. To wszystko powoduje, że *Listy spod morwy* wstrząsają odbiorcę. Jak czytamy: „Człowiek w obozie był więc męczennikiem i bohaterem. Wyrafinowany system zabijania w nim godności ludzkiej przekształcał go jednak w tego

⁹ Na temat listów istnieje bogata literatura. Szerzej np.: S. SKWARCZYŃSKA: *Wokół teorii listu (Paradoksy)*. W: TAŻ: *Pomiędzy historią a teorią literatury*. Warszawa 1975, s. 178–186; A. KAŁKOWSKA: *Wprowadzenie w problemy językowej spójności listu*. „Polonica” 1978, nr 4, s. 51–71; TAŻ: *Struktura składniowa listu*. Wrocław 1982; J. RYBA: *List*. W: *Leksykon szkolny. Gatunki paraliterackie, publicystyczne i użytkowe*. Red. M. PYTASZ. Gorzów Wielkopolski. 1993; G. GAZDA: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Kraków 2006; R. LUBAS-BARTOSZYŃSKA: *Między autobiografią a literaturą*. Warszawa 1993 (szczególnie rozdział: *Funkcje listów w tekstach o charakterze autobiograficznym*).

¹⁰ Zob. Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy. *Listy Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej*. Wstęp, opracowanie i komentarz K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1986.

¹¹ K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 123.

samego potwora, jakim był jego oprawca. I tego właśnie »człowieka w obozie« znienawidziłem w tym samym stopniu, co »esmana«¹².

Bardzo ważne dla pisarza było spotkanie z profesorami z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W obozie w Dachau byli bowiem uwięzieni Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Nitsch i Józef Mikulski, który w kilkunastu rozmowach z profesorem Krystyną Heską-Kwaśniewicz podkreślał, że Gustaw Morcinek zawsze chętnie służył ludziom i okazywał wręcz franciszkańską dobroć¹³. Spotkanie z profesorami było niezwykle istotne dla pisarza, gdyż wzmocniło go psychicznie, pozwoliło przełamać granicę obcości i nauczyło go trudnej sztuki przetrwania.

Obraz obozowej rzeczywistości zarysowany w *Listach spod morwy* wydaje się rozległy, wszechstronny, pogłębiony psychologicznie, z zauważalną próbą obiektywizacji opisu. Pisarz bardzo wyraźnie wyodrębnia obecne w obozie grupy społeczne. Poza nauczycielami i profesorami widzimy grupę kapłanów. To właśnie oni sprawiają, że np. czas wigilii staje się, wbrew panującym warunkom, czasem *sacrum*. Rozmowy z kapłanami – zwłaszcza z ks. Kazimierzem Michalskim – były dla pisarza próbą ucieczki od obozowej rzeczywistości: czasem owe rozmowy pozwalały choć na chwilę przywołać wspomnienie o Śląsku, o najdroższym dla Gustawa Morcinka krajobrazie i bliskich ludziach.

W *Listach spod morwy* pisarz przywołuje przyjaciół ze Śląska Cieszyńskiego oraz ze Śląska przemysłowego. Jednak nie czyni tego często. Czytelnik napotyka na kartach książki zaledwie kilka wzmianek, które dotyczą przyjaciół. Są to wszakże fragmenty wyraziste, wyodrębnione w dłuższym opisie i najwyraźniej ważne. Czasem postacie przyjaciół są przywoływane anonimowo:

Pamiętam, wracałem na swój blok na pół godziny przed gaszeniem światła w obozie. Przechodząc koło bloku 16, t. zw. „polskiego bloku”, stanąłem pod oknem sypialni i popatrzyłem do środka. Pod lampą siedział znajomy mi robotnik z Dziedzic. Trzymał książkę wysoko przed sobą i czytał. Czynił to z dziwnym nabożeństwem, z tak głębokim przejęciem, że zdawało by się – ksiądz na ambonie czyta wiernym Ewangelię świętą. Z treści poznałem, że to któryś tom Trylogii Sienkiewicza¹⁴.

Przytoczony fragment wydaje się niezwykle istotny, gdyż łączy w sobie dwa elementy: postać owego znajomego robotnika z Dziedzic i książkę, której motyw przewija się przez wszystkie strony *Listów spod morwy*.

Bywa też, że Morcinek wymienia kogoś z nazwiska. Osobą, której poświęca wiele uwagi był

¹² G. MORCINEK: *Listy spod morwy*. Katowice 1946, s. 32.

¹³ Profesor Krystyna Heska-Kwaśniewicz w rozmowie z autorką artykułu.

¹⁴ G. MORCINEK: *Listy...*, s. 14–15.

pisarz z bloku 16. Walter Hnaupek, Ślązak z Cieszyńskiego. Był to człowiek młody o niezwykłych zdolnościach organizatorskich, a równocześnie mocny, twardy i uparty, częstokroć nie przebierający w środkach dla przeprowadzenia swego planu. Środki te mogły się komuś z naszych nie podobać, mogły budzić zastrzeżenia, zwłaszcza jeżeli nie znało się jego zamiarów. I aczkolwiek zjednywało mu to sporo przeciwników, a w końcu nawet i wrogów, to w rezultacie osiągnął swój cel, który miał zawsze na oku dobro polskiego więźnia. Kapitalne były jego metody w ratowaniu kolegów przed transportami do innych obozów, gdzie istniały zawsze gorsze warunki, a często niechybna śmierć. Czynił to w sposób zuchwały, graniczący z bezczelnością, fałszując listę wybranych na transport, wpisując do niej fikcyjne numery i fikcyjne nazwiska na miejsce ratowanych. Potrafił się wyłgać z tupetem z najgorszej opresji wobec władz, podejrzewających go o te sprawy. Wydobywał podstępem ludzi naszych z t. zw. „złych komand”, a przenosił ich do „dobrych komand”. A równocześnie tępił wszelkie szumowiny obozowe, awanturników, złodziei i różne „ciemne typy”, przenosząc ich podstępem do transportów na wysyłkę do „komand” zamiejscowych lub do innych obozów¹⁵.

Hnaupek był dla Gustawa Morcinka przykładem człowieka o wyjątkowo silnej psychice, w dodatku niezwykle pomysłowego, który potrafił wyprowadzić więźniów w „obszar wolności”, dostarczyć silnych wzruszeń artystycznych. W *Listach spod morwy* czytamy: „Wiem tylko, że spryt Hnaupeka święcił tutaj triumfy. Hnaupek zaś rozdawał się, potrajał, a robota szła”¹⁶. Otóż ów Hnaupek potrafił zorganizować w warunkach obozowych piękny spektakl artystyczny, „porządny teatr” – jak pisze Gustaw Morcinek, na który przybyły tłumy więźniów. Dla Niemców była to zwykła muzyka, dla Polaków zaś jasny symbol wolności i polskości. Widowisko na placu apelowym w obozie rozpoczęło się od odegranego na tle dekoracji przedstawiającej kościół Mariacki w Krakowie hejnału mariackiego, następnie zabrzmiała pieśń *O ziemi ojców naszych*, potem smok porwał dziewczynę w krakowskim stroju. Nie zabrakło też Janosika, poloneza i spontanicznego mazura. Na zakończenie zaśpiewano *Pieśń żniwiarzy* Franciszka Okroya na melodię *Warszawianki*. Wszystkie elementy przedstawienia były czytelne, zrozumiałe dla więźniów, najgłębiej nacechowane symbolicznie.

Były to najpiękniejsze wieczory w obozie. Pisarz tak określa tamto przeżycie: „Człowiek z obozu może dzisiaj zapomnieć o wszystkich mordach i bestialstwach niemieckich, może ręką machnąć na wspomnienie o swojej nędzy i ponieważ, lecz nie zapomni nigdy o tamtych wieczorach, podczas których uczył się wielkim,

¹⁵ Tamże, s. 65.

¹⁶ Tamże, s. 66.

dumnym Polakiem”¹⁷. W przygotowaniu tego niezwykłego wieczoru pomagał Hnaukowi inny Ślązak – „kolega Kulawik, artysta-skrzypek ze szkoły muzycznej w Katowicach”, który dyrygował orkiestrą podczas pamiętnego wieczoru niedzielnego. Mieczysław Kulawik – wkładając całe serce w pracę – kierował małą orkiestrą, złożoną z akordeonisty, kilku gitarzystów i mandolinistów podczas „Improwizowanych Barwnych Wieczorów”. Poza walorami artystycznymi, spotkania przy muzyce i śpiewie budowały solidarność międzyludzką i pozwalały zapomnieć o nędzy obozowej.

Te dwie postacie utrwalone przez pisarza: Waltera Hnauka i Mieczysława Kulawika, były symbolami osób, które potrafiły sięgnąć poza obozową rzeczywistość. Nie dość, że nie dały się same złamać, to jeszcze umacniały innych. Jednocześnie Morcinek udowodnił, jak ważne jest przeżycie artystyczne, jego terapeutyczna rola nawet w środowisku totalnego zdegradowania wartości.

Bardzo pięknie zarysowana została także postać pastora Andrzeja Wantuły: „Wszak mój przyjaciel, pastor Wantuła, kilka tygodni przeleżał w rewirze, skatowany nieludzko za to, że wypowiadał umierającego kolegę”¹⁸. Postawa Wantuły nie była wyjątkowa. Tak zachowywała się większość duchowieństwa. Spowiedź czy też sprawowanie innych sakramentów – wszystkie praktyki religijne były w Dachau surowo karane, prowadzić mogły nawet do śmierci. Religijności obozowej poświęca pisarz wiele refleksji. Zaskakiwała go intensywność tej religijności, zwłaszcza wytrwałe szukanie drogi do Boga: „Mnożyła się religijność w obozie, odmienna od religijności ludzi na wolności, religijność głęboka, czasem prosta i naiwna, często zdobywana i utwierdzona długim rozumowaniem i męczącym dociekaniem praw boskich”¹⁹. Odrodzenie religijne w obozie sprawiło, że, jak określił to Morcinek, więźniowie obozów pracy nie utracili do reszty swego człowieczeństwa.

Uwagi Morcinka nie noszą cech przesady, jego spostrzeżenia potwierdza zwłaszcza postawa innego więźnia ze Śląska – bł. ks. Emila Szramka²⁰.

W Dachau spotkał się Morcinek z pochodzącym z Mysłowic Marianem Kudera, którego rodzina charakteryzowała się silnym zaangażowaniem w walkę o polskość Śląska. Urodzony 5 sierpnia 1923 roku w Mysłowicach Marian Kudera wraz z bratem Stefanem otrzymał wyrok śmierci. Píše o tym Gustaw Morcinek: „[...] aresztowany przez gestapo na uniwersytecie w Innsbrucku pod zarzutem udziału w jakiejś podziemnej akcji sabotażowej. Został przywieziony do obozu w Dachau, skatowany i wygłodzony, z tym, że będzie powieszony”²¹. Chłopiec z godnością

¹⁷ Tamże, s. 69.

¹⁸ Tamże, s. 82.

¹⁹ Tamże, s. 81–82.

²⁰ Bł. ks. Emil Szramek urodził się w Tworkowie k. Raciborza 29 września 1887 r., zmarł 13 stycznia 1942 r. w obozie koncentracyjnym w Dachau. Ojciec Święty Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie beatyfikował ks. Emila Szramka wśród 108 Męczenników z czasów II wojny światowej.

²¹ G. MORCINEK: *Listy...*, s. 82.

przyjął swój los. Morcinek z pewnym niedowierzaniem odnotował: „Cóż to jest śmierć? – tłumaczył mi kilka dni przed egzekucją. – Śmierć jest tak ogromnie prosta. Dla mnie jest ona tym samym, co przejście przez próg z jednego pokoju do drugiego. Na progu trochę się zawaham, bo nie wiem, co zastanę w drugim pokoju. Lecz wierzę, że coś stokroć radośniejszego, co w słowach trudno wypowiedzieć”²². Przywołane słowa są świadectwem ogromnej wiary chrześcijańskiej, pokory i dojrzałości młodego Kudery. Jego postać stanowi swoisty manifest wiary w możliwość zachowania, nawet w warunkach obozu, ludzkiej godności, obiektywnych wartości humanistycznych, jest ostoją człowieczeństwa – i jak zauważyła Anna Gomółka – jego najbardziej optymistyczną manifestacją²³. W relacji Gustawa Morcinka nie ma przesady. Postać i zachowanie Mariana Kudery były przez Morcinka wielokrotnie opisywane²⁴.

Oprócz wspomnianych, w Dachau spotkał Gustaw Morcinek innych: znajomego ze Skoczowa – profesora gimnazjalnego Adama Staszkę, ks. Leopolda Biłkę, introligatora i harcerza – Franciszka Dalę, Z. Kołodziejskiego.

Wszystkich ich zachował we wdzięcznej pamięci, niemniej tylko kilku – w tym wymienionym – poświęcił obszerne fragmenty *Listów spod morwy*. Czy to był gest wdzięczności, czy świadectwo? Zapewne i jedno, i drugie. Pisarz przyjmuje postawę świadka, nauczyciela. Zgodnie z konwencją listu relacjonuje wszystko, co widział, przeżywał, o czym myślał. *Listy...* są świadectwem autora, że Dachau było piekłem, ale też że można tam było spotkać ludzi niezwykłych, pięknych w swoim człowieczeństwie. Ich obraz chciał przekazać i utrwalić dla czytelnika. Miarą tego, jakie na Gustawie Morcinku zrobił wrażenie Marian Kudera, może być fakt, że pisarz, o czym już wspominałam, wielokrotnie w swojej twórczości przywoływał jego postać: w *Siedmiu zegarkach...* i *Judaszu z Monte Sicuro*. To właśnie te teksty są świadectwem owej niezwykłej filozofii „przejścia przez próg z jednego pokoju do drugiego”.

²² Tamże, s. 83.

²³ A. GOMÓŁKA: *Mariana Kudery refleksje nad śmiercią*. W: „Śląskie Miscellanea”. T. 15. Red. J. MALICKI i K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2002, s. 91.

²⁴ Krystyna Heska-Kwaśniewicz pisze: „Pojawia się także w *Siedmiu zegarkach* młody Marian Kudera, znany już czytelnikowi z *Listów spod morwy*, a przede wszystkim z *Judasza z Monte Sicuro*, gdzie był bohaterem rozdziału pt. *Ostatnia niedziela*. Joachima Rybkę, podobnie jak samego Morcinka, zdumiał on i zafascynował wiarą tak głęboką i autentyczną, że nie mieszczącą się w kategoriach ludzkiego myślenia”. Najważniejsze wydaje się świadectwo współwzniecia ks. Konrada Szwedzy zawarte w *Kwiatach na Golgocie*. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993, s. 105, 112–113.